

„Ruch ten nie ma szans powodzenia” *Traugutt* Franciszka Ziejki

Anna Kuligowska-Korzeniewska  <https://orcid.org/0000-0002-4900-6935>

Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

ORYGINALNY ARTYKUŁ NAUKOWY

Źródła finansowania publikacji / Funding acknowledgements: brak źródeł

Polityka open access / OA policy: CC BY 4.0

Informacja o konflikcie interesów / Conflict of interest: brak konfliktu interesów

Sugerowane cytowanie artykułu: Kuligowska-Korzeniewska Anna (2024). „Ruch ten nie ma szans powodzenia”. *Traugutt* Franciszka Ziejki. *Zarządzenie w Kulturze*, 25(1–2), 227–246.

Abstract

“This Movement Has No Chance of Success”.

Franciszek Ziejka’s *Traugutt*

The article is a commemoration of the 160th death anniversary of the head of the National Government, Romuald Traugutt (August 5, 1864). Although four dramas devoted to Traugutt were written before the war (in the years 1913–1933), they are surpassed in every aspect by the script of a television play entitled *Traugutt*, a work of great merit for Cracow and the Polish humanities by Prof. Franciszek Ziejka (recorded in May 1990 by the Polish Television Centre in Cracow as part of the series *The Theatre of Fact*). The title role was played by actor Jerzy Radziwiłowicz as he was accompanied by various artists from Cracow’s theatres (the Helena Modrzejewska Old Theatre and the Juliusz Słowacki Theatre). As Professor Ziejka deposited the text of Traugutt at the Jagiellonian Library with a clause of inaccessibility, I undertook efforts to convince the descendants of the author to make it available for research purposes. This attempt was successful, hence this article is a presentation of this play in the context of historical research on the January Uprising.

Keywords: January Uprising, decree on the abolition of serfdom, National Government, Romuald Traugutt, dramatic literature about the January Uprising, historical drama, Franciszek Ziejka

Proszę wybaczyć zwierzenie osobiste, które kieruję do 80-letniego Jubilata Profesora Emila Orzechowskiego, aby wytłumaczyć się z tematu ofiarowanej Mu pracy. Zainteresowanie osobą ostatniego naczelnika powstania styczniowego, a ściślej dziejami powstania, przejawiałam już od wielu lat. Opisując chociażby historię teatru łódzkiego w XIX wieku, nie mogłam nie zauważyć, że w latach 1863–1864 nie odbywały się tutaj żadne przedstawienia, także w języku niemieckim. Niemcy, których Rząd Królestwa Polskiego (m.in. Stanisław Staszyc, Rajmund Rembieliński), kusząc wieloma ulgami sprowadził w latach dwudziestych XIX wieku, aby Łódź i okoliczne osady – dla bogactwa tutejszych rzek – zamienić w ośrodek tkactwa i tym samym uprzemysłowić biedne, rolnicze ziemie, po wybuchu powstania listopadowego opowiedzieli się po stronie Rosjan. Ale w roku 1863 przystąpili już licznie

do walk z carskim wojskiem i podobnie jak Polacy (oraz Żydzi) podlegali różnym represjom, łącznie z wywózką na Syberię. Traugutt do fabrycznej Łodzi nigdy nie przybył, ale i tutaj docierały tajne rozporządzenia z pieczętą Rządu Narodowego.

Próbowałam sprawdzić, czy moje rodzinne miasto weszło do powstańczej literatury, zwłaszcza dramatycznej. W tym celu przejrzałam publikację Wiktora Hahna *Rok 1863 w dramacie polskim* (1913), ale bez rezultatu. A przecież Łódź szczyliła się kilkoma bohaterскими postaciami, jak 24-letnia ziemianka Maria Piotrowiczowa, która zginęła w słynnej przegranej bitwie pod Dobrą (24 lutego 1863 roku) oraz jej mąż Konstanty Piotrowicz, jeden z twórców łódzkiej konspiracji, który zmarł z powodu odniesionych ran; jak ksiądz wikary Józef Czajkowski, który utworzył pierwszy łódzki oddział powstańczy i nocą z 30 na 31 stycznia 1863 roku zerwał z ratusza symbole carskiej władzy – czarnego dwugłowego orła oraz rosyjskie napisy; jak Andrzej Rosicki, prezydent Łodzi w latach 1862–1865, którego Rosjanie usunęli z urzędu za sprzyjanie powstańcom (Kita 2023: 57–75).

Obchodzona przed laty 150. rocznica wybuchu powstania styczniowego skłoniła mnie, aby lekturą kilkudziesięciu dramatów wymienionych przez prof. Hahna, podzielić się ze studentami Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza. Owocem tej seminaryjnej pracy była niewielka książeczka pt. „*dzisiaj zapomniany grób...*” (Zembrzuska 2014). Jest to kwestia – jak pamiętamy – *Matki z Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego, która zobaczywszy syna, czyli Starego Aktora wracającego z teatru z naręczem kwiatów, zdziwiła się: „*twój ojciec był bohater, a my jesteśmy nic*”. Wspomniana publikacja zawierała ponad dwadzieścia esejów poświęconych dramatom o powstańczej walce i męczeństwie. Nie zważaliśmy na przestrogi, aby nie czcić wciąż polskich klęsk i żyć w cieniu narodowej martyrologii. Nie byliśmy jednak obojętni na głosy, żeby wprowadzić do kalendarza inną rocznicę: ostatecznego zniesienia pańszczyzny z marca 1864. Akt ten był podstępny krokiem cara Aleksandra II, który chciał w ten sposób odciągnąć chłopów od powstania. Należy przypomnieć, że już w roku 1863 Rząd Narodowy ogłosił oswobodzenie chłopów od niewolniczego obowiązku pracy „na pańskim” (bez oczynszowania), czym zniechęcił znaczną część szlachty do udziału w powstaniu.

O zniesieniu pańszczyzny, a także o nakładaniu kar na szlacheckie dwory przypominał nieustannie Romuald Traugutt na posiedzeniach Rządu Narodowego, co znalazło odbicie w dramacie Franciszka Ziejki. Profesor Ziejka (1940–2020), czego nie trzeba wyliczać w Krakowie, sprawował (z wyboru) wiele prominentnych funkcji: m.in. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (1999–2006), przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (2002–2005), przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (2005–2020). Studenci polonistyki i teatrologii krakowskiej pamiętają Go jako dziekana Wydziału Filologicznego (1990–1993), a przede wszystkim jako wybitnego wykładowcę literatury pozytywizmu i *Młodej Polski*, oraz autora wielu cennych monografii, m.in. *Złota legenda chłopów polskich* (1984), *Paryż młodopolski* (1993), *Poeci, misjonarze, uczeni*.

Z *dziejów kultury i literatury polskiej* (1998). Był – tak Go zapamiętałam z wielu publikacji, konferencji naukowych i rozmów – wybitnym znawcą *Wesela* Wyspiańskiego. Odznaczał się nie tylko pasją historyczną, ale i temperamentem politycznym, o czym świadczy jego współpraca z Teatrem Faktu Telewizji Polskiej, dla którego napisał kilka sztuk, m.in. *Polski listopad* (1989) i właśnie *Traugutt*, którego rejestracja odbyła się w dniach 16–29 maja 1990 w Ośrodku Telewizji w Krakowie.

Było to niemałe przedsięwzięcie, gdyż w tym „scenariuszu widowiska telewizyjnego” – jak Franciszek Ziejka określił swój utwór – występują 43 historyczne postaci wymienione z imienia i nazwiska oraz wiele anonimowych, czyli liczni żandarmi, tłumy (przechodnie, widzowie) oraz Kat. Oto początek tego widowiska: na tle rycin z manifestacji narodowych (głównie Artura Grottgera, z podaniem tytułów i szczegółowej bibliografii) słychać z offu Głosy. Ich zadaniem jest wprowadzenie widzów w przebieg wydarzeń, poczynając od 29 listopada 1860 roku, kiedy w kościele na Lesznie „zgrupował się tłum młodych”, który po nabożeństwie po raz pierwszy odśpiewał publicznie „patriotyczną wersję” hymnu *Boże, coś Polskę* (hymn ten – jak pamiętamy – napisał w roku 1816 Alojzy Feliński do muzyki Jana Nepomucena Kraszewskiego na cześć nowego króla Polski, czyli cara Aleksandra I). Zaśpiewano także *Marsz Dąbrowskiego*.

„Tak zaczęła się – odnotował Ziejka – rewolucja moralna”. Kolejny Głos informuje o „pierwszych ofiarach”, czyli 42 rannych, postrzelonych przez dwa szwadrony konne żandarmerii na Rynku Starego Miasta, gdzie 25 lutego 1861 roku warszawiacy zgromadzili się w 30. rocznicę bitwy pod Grochowem. Dwa dni później, czyli 27 lutego (to pamiętna data!) po nabożeństwie w kościele Karmelitów ruszyła ulicami Warszawy piętnastotysięczna manifestacja religijna. Od strzałów żołnierzy pułku niżyńskiego 62 osoby zostały wówczas ranne, a 5 osób zabito (Głos III). W pogrzebie tych pięciu ofiar na Powązkach (Głos IV) uczestniczyła „cała Warszawa”. Kraj ogarnęła żałoba narodowa, która przejawiała się w czarnej garderobie i żelaznej biżuterii, noszonej przez Polaków jeszcze przez wiele lat, pomimo wysokich kar pieniężnych nakładanych przez Rosjan. W kościołach odbywały się nabożeństwa żałobne, zamieniające się w „krwawe msze”, które kończyły strzały do wiernych i duchowieństwa.

Tę kronikę, po oczywistym odnotowaniu branki z 14 na 15 stycznia 1863 roku oraz wybuchu powstania 22 stycznia, zamyka Głos (wciąż z offu), który wprowadza postać Traugutta (z jego fotografią na ekranie):

Kiedy początkowy entuzjazm zaczął gasnąć, gdy posypały się klęski, a zwątpienie zakradło się w umysły i serca powstańców, na czele Rządu Narodowego stanął Romuald Traugutt. Człowiek przez pół roku potrafił podtrzymać powstanie. Bez reszty oddany w sprawie narodowej, pracował za legion.

Po tych słowach pojawia się wreszcie w celi na Cytadeli „żywy” Traugutt, zajęty klejeniem z okruszyn chleba głowy kobiety, czyli żony Antoniny. Tej pracy znów

towarzyszą Głósy, które tym razem cytują pełne uniesień o ostatnim przywódcy powstania opinie: Stanisława Krzezińskiego – Dyrektora Wydziału Pracy Rządu Narodowego, Józefa Janickiego – Sekretarza Stanu Rządu Narodowego, Mariana Dubieckiego – Dyrektora ds. Litwy w Rządzie, wreszcie słowa z *Gloria victis* Elizy Orzeszkowej, która przewiozła Traugutta swoim powozem z Litwy do Brześcia:

W powierzchowni tej uderzał przede wszystkim wyraz myśli surowej, skupionej, małomównej. Nic miękkiego, giętkiego, ugrzecznoniego, nic z łatwością wylewającego się na zewnątrz. Tylko myśl jakaś przejmująca, przeogromna, nieustannie w milczeniu, w skupieniu pracująca, i pod jej podkładem jakiś tajemny upał uczuć, który na czole wypalił przedwczesną zmarszczkę i gorącym kopytem powłókł milczącą twarz¹.

Dopiero po tym dość długim prologu, świadczącym – co nie dziwi – o naukowych, dogłębnych studiach Autora, rozpoczyna się właściwa akcja, która prowadzi bohatera telewizyjnego scenariusza przez etapy jego powstańczej biografii. Tak więc jesteśmy świadkami namawiania Traugutta do podjęcia ważnego obowiązku patriotycznego. Rzecz się dzieje 23 kwietnia 1863 roku w zaprzyjaźnionym dworze Jana Mitraszewskiego w Bożydarze na Polesiu, gdzie zebrała się grupa szlachty. To do niej Traugutt kieruje słowa odmowy proponowanego mu stanowiska: „dla Polski gotów jestem na wszystko. Ale patrzę na sprawy okiem wojskowym. Według moich obliczeń ruch ten nie ma szans powodzenia”. Mitraszewski próbuje go przekonać: „powstaje cały naród. To wielka siła”, ale dopiero później Antonina Trauguttowa skłoniła męża, aby objął dowództwo oddziału. Zanim jednak Autor przeniesie widzów do Ostrowa, gdzie jest dworek Trauguttów (maj 1863 roku) oraz raz jeszcze do sąsiada Mitraszewskiego, następuje scena retrospektywna, z roku 1860, umieszczona „w dostatnim mieszkaniu” w Petersburgu, gdzie podpułkownik armii carskiej Traugutt czyta „dużą księgę”, zawierającą historię Hioba, w której upatruje własny los.

Do dworu w Bożydarze Traugutta przywozi Orzeszkowa, która potwierdza decyzję Traugutta. Ten jednak stawia warunki:

Wszyscy musimy wziąć udział w tej wojnie. Jedni walczyć będą w polu, inni muszą tamtym pomagać. Służba zaopatrzeniowa zwróci się do was o pomoc. Także i do kobiet, które muszą zapewnić działanie poczty powstańczej. Jeśli chcecie, abym stanął na czele waszego oddziału, będę wymagającym naczelnikiem.

¹ Wszystkie cytacje pochodzą z maszynopisu *Traugutta*, złożonego w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (podkreślenia mojego autorstwa – A.K.-K.). Zechcą przyjąć najgłębsze podziękowania Państwo Dagmara Darczuk i Dominik Ziejka za udzielenie zgody na korzystanie z egzemplarza sztuki autorstwa Ich Ojca prof. Franciszka Ziejki. Wszystkie podkreślenia w cytowanym tekście są mojego autorstwa.

II. 1. Prof. Franciszek Ziejka

Fot. Piotr Drabik

Źródło: domena publiczna,
[https://pl.wikipedia.org/wiki/
Franciszek_Ziejka#/media/Plik:
Prof._Franciszek_Ziejka.jpg](https://pl.wikipedia.org/wiki/Franciszek_Ziejka#/media/Plik:Prof._Franciszek_Ziejka.jpg).



II. 2. Romuald Traugutt

Fot. nieustalony

Źródło: domena publiczna.

Małopolska Biblioteka Cyfrowa,
[https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/
dlibra/publication/edition/4147?id
=4147&dirds=1&tab=1](https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/edition/4147?id=4147&dirds=1&tab=1).

Wraz z zebranymi Traugutt klęka przed krucyfiksem:

Ślubuję o to przed Bogiem, na krwawe rany ukrzyżowanego Chrystusa, że sprawy narodowej nie zdradzę. Polsce poświęcę odtąd wszystkie dni moje. Aż do zwycięstwa. Albo do śmierci. Tak mi Boże dopomóż!

Tym zobowiązaniem – trzeba podkreślić – Traugutt kierował się także, stojąc na czele Rządu Narodowego – aż do śmierci. Przede wszystkim żądał bezwzględного posłuszeństwa. Jako dowódca oddziału, stacjonującego w poleskich lasach (maj 1863), strzałem z pistoletu rani oficera, który nie chce stanąć w szeregu, a zarazem grozi mu sądem wojskowym. W kolejnym miejscu postoju, w Horeckiej Grobli na Polesiu (17 maja 1863), dziękuje za zwycięski bój, jednocześnie mobilizując podwładnych: „drogę do wolnej Polski dopiero zaczęliśmy. Cel jeszcze odległy. Ale nie ustaniemy w dążeniu do niego. Wierzcie mi: Polska wolną będzie! Odzyskamy ją my, albo nasi synowie. A zabłyśnie jeszcze w blasku wolności!”. Towarzyszy temu stara pieśń żołnierska, kończąca się wersami:

Hej bacność, cel i w łeb pal lub serce pal!
Hej trąb, hej trąb, strzelecką trąbką w dal.
A kłuj, a rąb, i w łeb lub serce pal!

Następną scenę prof. Ziejka umieścił w Ludwinowie (lipiec 1863) w dworku Orzeszkowej, która prowadzi gromadkę powstańców, a wśród nich Traugutta, niesionego na noszach. Traugutt nie jest ranny, lecz osłabiony wielodniowym marszem o głodzie. Kiedy bowiem oddział po „nieszczęśliwej bitwie” pod Kołodnem („siły Moskali duże, a nas niespełna 400 osób”), musiał ratować się ucieczką „w najgłębsze ostępy puszczy, w bagna” i pozostał tam przez długie dni „z kilkunastu serkami od tamtejszych chłopów”. „A pan naczelnik uznał – wyjaśniał jeden z powstańców – że może w ogóle nie jeść. Aby mogli inni...”

W tym miejscu Franciszek Ziejka umieszcza Traugutta w celi Cytadeli i każe mu rozmyślać o minionych wypadkach (Głos z offu):

Tak, to było straszne... Myślałem wtedy, że to już koniec. Te straszne błota, między Styrem, Choryniem i Stochodem. Znikąd pomocy... Bagna i bagna... Znikąd pomocy... Bagna i bagna... Za nimi Egger [generał rosyjski – A.K.-K.]... A tu choćby i śmierć głodowa... Tak, to wtedy przyrzekałem sobie, że jeśli uda mi się wyprowadzić ludzi z tej topieli, to rozpuszczę ich, a sam pójdę gdzieś daleko, choćby do Galicji, sprowadzę tam żonę, córki. Wycofam się... Ale gdy tylko wymknęliśmy się z pułapki, wszystko się zmieniło. Tak, to przy tej leśnej mogile, którą mijaliśmy, to tam powiedziałem sobie: nie wolno mi się wycofać, nie mogę zdradzić tych, co spoczywają w tym grobie... Tak, to wtedy postanowiłem walczyć do końca, na tej polanie, przy tym opuszczonym grobie...

Wtedy właśnie Traugutt postanowił udać się do Warszawy, aby „ratować powstanie na Litwie”. Wsparła go Orzeszkowa, zapewniając (rzecz dzieje się w Ludwinowie 23 lipca 1863 roku), że jako jej kuzyn, Michał Czarnecki, zostanie przewieziony powozem (szóstką koni) do granic Królestwa. I to nie leśnym traktem, ale szerokim gościńcem, nie bojąc się rosyjskich patroli. W Warszawie Traugutt na posiedzeniu Rządu Narodowego zjawił się 14 sierpnia 1863 roku i natychmiast domagał się konkretnej pomocy dla oddziałów litewskich. Jego wojskowa kompetencja zrobiła tak wielkie wrażenie, że Rząd mianował go komisarzem wojennym „dla urządzenia organizacji oddziałów narodowych w Galicji”, a następnie wysłał do Paryża, jednocześnie podnosząc go do rangi generała.

Najpierw Traugutt złożył służbową wizytę we Lwowie 26 sierpnia 1863 roku generałowi Edmundowi Różyckiemu, dowódcy jednego z oddziałów na Wołyniu, w przyszłości komisarzowi Rządu ds. powstania na Rusi (czyli Ukrainie). Traugutt pytał o przychylność ze strony Austrii, ale Różycki odpowiedział, że „Wiedeń dba o własny interes. A interes ten to utrzymanie w Polsce *status quo ante*”. W Paryżu 13 września 1863 roku przyjął go książę Władysław Czartoryski, który w Bibliotece Polskiej zwołał członków Agencji Rządu Narodowego. Traugutt uświadomił zebranym, że do Polski dociera tylko część broni konfiskowanej w drodze do kraju przez Austriaków i Prusaków. Kiedy okazało się, że kupioną ze składek broń przechowuje się także w Paryżu, gdyż – jak oświadczył książę Czartoryski – może być potrzebna w spodziewanej wojnie europejskiej, Traugutt nie wytrzymał: „ale my nie mamy czasu. U nas, po lasach, w obozach walczą dziś ludzie (...). Oni potrzebują broni, amunicji, żywności, odzieży”. Czartoryski zapewnia Traugutta, że „Francja nas popiera”, o czym może się przekonać składając wizytę księciu Napoleonowi (synowcowi cesarza Napoleona III). W Palais Royal 15 września 1863 roku usłyszał, że „wojna nie zawsze rozstrzyga o losach państw i narodów. Cesarz rozważa różne możliwości rozwiązania sprawy polskiej. Ostatnio bliską jego sercu jest idea zwołania w tej sprawie europejskiej kongresu”. Gdy znów Traugutt przypomniał: „siły nasze są nadwyrężone (...) na prowadzenie wojny (...) potrzeba pieniędzy. Gdyby rząd pański – zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Francji – uznał nas za beligerantów, moglibyśmy wystąpić o pożyczki w bankach”, to wówczas uzyskał „dyplomatyczną” odpowiedź: „obecnie to niemożliwe. Ale proszę nie tracić nadziei. Z wiosną winna się zmienić koniunktura międzynarodowa”.

W drodze powrotnej Traugutt zatrzymał się 1 października 1863 roku w Krakowie, gdzie w klasztorze oo. pijarów zebrali się dowódcy powstańcy: generałowie Edmund Różycki, Józef Hauke-Bosak, Michał Heydenreich-Kruk oraz pułkownik Dionizy Czachowski. Tematem narady była przyszłość powstania oraz kampania przygotowywana przez gen. Różyckiego. Jej celem było zajęcie od 13 października całej południowej części Królestwa, pomiędzy Wisłą i Bugiem. Obecni chwalą ten plan, ale niepokoją się o Rząd Narodowy w Warszawie, który przeszedł w ręce czerwonych i wprowadził terror, co „podkopuje zaufanie do sprawy narodowej

wśród galicyjskiej społeczności”. Apelują do Traugutta, aby to on objął „ster działania rządu”.

Do tej sprawy Traugutt wraca w rozmyślaniach więziennych. Znow z offu słyhać jego głos: „Musiałem zareagować. Gdybym władzę zostawił w rękach tych marzycieli i poetów, nigdy bym nie zaznał spokoju. To nie była żądza władzy, to był mój obowiązek. Choć nie wiadomo, czy nie było innego wyjścia?”

W Warszawie 38-letni Traugutt zamieszkuje w nieistniejącym dzisiaj domu przy ul. Smolnej Dolnej 3, w mieszkaniu Heleny Kirkorowej, byłej aktorki teatru wileńskiego. Właśnie z tego domu Traugutt zostanie wyprowadzony nocą 10 kwietnia 1864 roku przez żandarmów (podobnie jak dwa dni później Kirkorowa). Zebrania Rządu Narodowego odbywały się w różnych miejscach, m.in. w audytorium zoologicznym profesora Benedykta Dybowskiego. Tutaj 10 grudnia 1863 roku Traugutt zwrócił się do Aleksandra Waszkowskiego, o złożenie informacji na temat sytuacji w Warszawie. „Nie jest dobrze – odpowiedział Waszkowski – trudniej utrzymać więzy między sprzysiężonymi. Ludzie poddają się”. Traugutt domaga się więc „rozkazania środków zaradczych” i mianuje 22-letniego Waszkowskiego Naczelnikiem m. Warszawy. Ten ślubuje: „nie zawiodę Rządu Narodowego. Choćbym miał umrzeć dla sprawy”. (17 lutego 1865 roku zostanie powieszony na stokach Cytadeli).

Następne spotkanie z udziałem naczelnika Wydziału ds. Wojny Józefa Gałęzowskiego prof. Ziejka umieścił 6 grudnia 1863 roku w mieszkaniu Traugutta, który dopytuje się o realizację październikowej ofensywy. Jednak zamiast planowych siedmiu tysięcy żołnierzy granicę Galicji przekroczyło tylko trzy tysiące. Na miejscu, czyli w Królestwie, pozostał jedynie oddział generała Bosaka, inne powróciły do Galicji, zginął zaś „wspaniały żołnierz i dowódca” płk Czachowski. Obecny na zebraniu Wacław Przybylski, komisarz ds. Rusi, winę za ten stan rzeczy objaśnia brakiem dyscypliny i samowolą dowódców. Traugutt zapowiada więc degradację oficerów i dyktuje nowy dekret o wojsku, który ma sprawić, aby „naprzeciw regularnej armii rosyjskiej stanęła regularna armia Polska”.

Ponieważ zbliża się Boże Narodzenie (1863), autor przenosi widzów do dworku Traugutta w Ostrowie w powiecie kobryńskim, gdzie przy wigilijnym stole zasiada Antonina Trauguttowa z rodziną. Na stole postawiono wolne nakrycie z opłatkiem. Słyhać pukanie do okna: to ośnieżony chłop przyniósł list z Warszawy, wyekspediowany przez Helenę Kirkorową. Po tej scenie radości wracamy (10 lutego 1864) do warszawskiego mieszkania Traugutta, który odbywa konferencję z Marianem Dubieckim, sekretarzem ds. Litwy w Rządzie Narodowym. Najważniejszym tematem jest „ruszyć chłopów”. Dubiecki zapewnia, że dekret Rządu Narodowego o „pospolitym ruszeniu” został rozesłany, ale są „kłopoty w upowszechnieniu go pośród ludu”. Na uwagę Traugutta, że te kłopoty trzeba pokonać: „To sprawa podstawowa dla Polski, dla armii, która winna stanąć z wiosną”, Dubiecki odpowiada: „wciąż niemało jest jeszcze obywateli, którzy nie uznają naszego aktu uwłaszczeniowego i żądają odrabiania przez chłopów pańszczyzny bądź opłaty czynszu”. Reakcja Traugutta

jest bezwzględna, jakby wymierzał karę nieposłusznym żołnierzom: „dla tych obywateli nie może być pobłażania. Dekret Rządu Narodowego o sądach doraźnych mówi wyraźnie, że pobierający czynsze utracą prawo do indemnizacji, a zmuszający chłopów do pańszczyzny będą karani śmiercią”. I tak przekonuje o słuszności tej decyzji: „Nie wolno oglądać się na to, jak zostaje przyjęta ta czy inna decyzja Rządu, skoro jest ona konieczną dla Polski. A dziś sprawą życia i śmierci ojczyzny jest udział chłopów w szeregach armii”.

Z tych i innych dekretów tłumaczył się Traugutt potem (głosem z offu) w przedśmierтной spowiedzi w Cytadeli (sierpień 1864): „Nie mogłem zdradzić wszystkich, którzy zawierzyli sprawie, którzy dla niej przelali krew, którzy polegli. Takiej nikczemności nie mogłem popełnić. Dlatego tak gorąco wierzyłem, że uratuje nas wspólne ruszenie i na nowo zorganizowana armia”.

Kolejne posiedzenia Rządu Narodowego pod kierunkiem Traugutta w lutym i maju 1864 poświęcone były głównie trudnościom finansowym: „W kasie nie ma pieniędzy, a zewsząd płyną żądania pomocy”, czyli broni. Okazuje się, że nie można liczyć na nowe pożyczki i darowizny: ani od duchowieństwa przygnięcionego ogromną kontrybucją, ani od rządów Francji i Włoch, ani na zbiórki wyczerpanych rodaków w Galicji i Prusach. Jedynie hrabia Władysław Zamoyski oraz księżna Adamowa Czartoryska zdobyli się na zakup dwóch statków o nazwach „Kościeszko” i „Kiliński”, które miały walczyć na Morzu Czarnym z Rosjanami. Ale jeden ze statków jest jeszcze przerabiany... Doszły nowe problemy: 1) „nie udało się przeprowadzić reformy wojska”; 2) „Moskale zadali nam cios drugiego marca [1864 – A.K.-K.], gdy z ambon kościołów kazali odczytać ukaz o uwłaszczeniu. Niewiele ich to kosztowało, bo przecież potwierdzili tylko dekret uwłaszczeniowy naszego Rządu Narodowego sprzed roku. Ale uderzenie było celne: chłop uznał, że cel osiągnął, dostał bowiem ziemię. Nie stawiał się więc w obozie”; 3) „zewsząd nadchodzą tak przerażające wiadomości: o coraz nowych aresztowaniach, transportach na Sybir, wyrokach śmierci”. Traugutt próbuje uspokoić współtowarzyszy: „Moskale szaleli zawsze, to rzecz wiadoma. Ale trzeba wierzyć w sprawę, bo przecież nie wszystko skończone”; 4) „wiadomość o powieszeniu w Wilnie naszego komisarza na Litwę, Konstantego Kalinowskiego. Umykają w ostatniej chwili przed aresztowaniem do Paryża: Gałęzowski, Przybylski, Janowski, Pieńkowski” (marzec 1864).

Te aresztowania Traugutt komentuje słowami: „Tak, przerzedzają się nasze szeregi, ale nie wolno wpadać w popłoch! Nie wolno przerywać pracy”. Obserwowany jest dom przy ulicy Smolnej 3, z którego „kilku żołdaków wyprowadza skutego Dubieckiego, mieszkającego w oficynie”. Dnia 10 kwietnia 1864 roku w nocy wpadają po Traugutta żandarmi, którzy zakładają mu kajdanki. Aresztowana jest także Kirkorowa.

W sali przesłuchań Cytadeli Traugutt odpowiada na pytanie śledczego „jaki cel miał wasz bunt, który zwiecie powstaniem?”

Jednym i rzeczywistym celem naszego powstania — odpowiada Traugutt — było i jest odzyskanie niepodległości i ustalenie w kraju naszym porządku opartego na miłości chrześcijańskiej, na poszanowaniu prawa i wszelkiej sprawiedliwości.

Przedstawicielem sprawiedliwości w Cytadeli jest Sąd Wojenny, który 30 lipca 1864 roku ogłosił wyrok „nad dymisjonowanymi podpułkownikiem Trauguttem i dwudziestoma dwoma innymi osobami różnego stanu sądzonymi za udział w powstaniu w Królestwie Polskim”. Wśród tych osób, wymienionych z nazwiska i profesji, znaleźli się m.in. nauczyciel trzeciej podstawowej szkoły w Warszawie Marian Dubiecki oraz student prawa uniwersytetu petersburskiego Władysław Bogusławski – dobrze znany teatrologom wnuk Wojciecha i syn Stanisława. Autor dramatu wymienił ich przewinienia „zgodnie z faktami ujawnionymi i przyznaniem się większości podsądnych”, ale Traugutt — jak zaznaczył sąd — „podczas badań odmawiał uporczywie wskazania współników”. Był jednak winien, co tak uzasadniono:

- a) że dowodził bandą buntowników, utworzoną w kwietniu 1863 r. w guberni grodzieńskiej, przy czym, jak sam zeznał, brał udział w siedmiu rozprawach orężnych z wojskami rosyjskimi
- b) że zabił wystrzałem z pistoletu dla podtrzymania dyscypliny, w szeregach buntowników, jednego z nich, Kwiatkowskiego, za nieposłuszeństwo
- c) że zamierzał, w tymże celu, rozstrzelać za ucieczkę buntownika Malinowskiego
- d) że po rozgromieniu oddziału uciekł za granicę do Krakowa
- e) że przybywszy w dniu 10 października z zagranicy do Warszawy, pod cudzym nazwiskiem Michała Czarnieckiego, za fałszywym paszportem, objął naczelną i niezależną władzę nad stojącym na czele powstania stowarzyszeniem tajnym, znanym pod nazwą „Rządu Narodowego” i w ten sposób aż do aresztowania go był główną sprężyną powstania polskiego, znosił się ze złoczyńcami i, przez podwładnych mu członków rzeczonyj organizacji tajemnej, nadawał kierunek działaniom powstańczym w kraju i za granicą.

Z podręczników historii znamy wyrok, jaki wtedy zapadł, ale na zamknięcie biografii Traugutta Autor dramatu podał jego sentencję w całości, wraz ze wskazaniem obowiązujących artykułów prawnych. Odczytał je Przewodniczący Sądu Wojennego:

Audytoriat Polowy, opierając się na rozporządzeniu rozesłanym przez cyrkularze Namiestników wojennych pod datą 24 maja roku zeszłego [1863 – A.K.-K] uchwała za przestępstwa przewidziane i zaliczone do kategorii pierwszej zgodnie z powyżej przytoczonym rozporządzeniem i na zasadzie artykułu 83, 96, 175, 196 i 605 książki pierwszej Ustawy Wojenno-Karnej i artykułu 28 i 361 Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych po pozbawieniu Traugutta rangi, orderu i medali jak również po pozbawieniu go i pozostałych oskarżonych wszystkich praw stanu skazać wszystkich piętnastu na śmierć przez powieszenie.

Wyrok musiał zatwierdzić namiestnik Królestwa. Przeglądając go, zdecydował, że aby „hydrze urwać głowę”, trzeba powiesić tylko pięciu, „co oznaczać będzie, że zginął cały ten ich Rząd Narodowy (...). Reszcie okazemy łaskę, zsyłając ich do twierdz syberyjskich. To zrobi dobre wrażenie za granicą. (...) Oczywiście pierwszy zginąć musi Traugutt”. Tak więc na kolejnym posiedzeniu Sąd Wojenny ogłosił:

Karę śmierci nad przestępcami: Romualdem Trauguttem, Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyńskim, Romanem Żulińskim i Janem Jeziorańskim wykonać dnia 5 sierpnia o godzinie 10 rano na stokach Warszawskiej Cytadeli Aleksandrowskiej z zachowaniem ustanowionych w tej mierze przepisów. Podpisał Generał-Adiutant Hrabia [Fiodor F. – A.K.-K] Berg.

Pomiędzy wyrokiem a jego wykonaniem Ziejka umieścił fragmenty przeplatającej się autentycznej korespondencji między małżonkami Antoniną i Romualdem, na co łaskawie zgodziła się carska władza. Są to wzruszające listy miłosne, pełne ufności w boską opiekę.

Przebieg egzekucji autor dramatu opisał zgodnie z historycznymi przekazami:

Tłumy ogromne z przodu sceny. Poprzez tłum droga obstawiona przez żołnierzy rosyjskich. Nagle słychać warkot bębnow — z boku. Poruszenie w tłumie. Po chwili pojawia się konno, ubrany w czerwony płaszcz i czarny cylinder kat warszawski. Za nim postępuje oddział doboszy z werblami. Postępuje oddział niebiesko odzianych żandarmów z obnażonymi szablami. Pośród nich kolejno jedzie pięć jednokonnnych dwukołowych wózków drabiniastych. Na każdym z nich skazaniec w towarzystwie księdza-kapucyna. Skazańcy w ubraniach cywilnych, mają krzyże drewniane w ręku. Oddział przejeżdża, w absolutnej ciszy. Po chwili ucicha warkot werbli. Słychać z oddali odczytywanie wyroku. Nagle rozlega się silny warkot bębnow. Tłum zakołysał się wpatrzony gdzieś tam w oddalony stok. Nagle upada na kolana. Rozlega się – najpierw słaby, potem coraz silniejszy – śpiew.

Ten śpiew to wielozwrotkowa litania, śpiewana do dzisiaj:

Święty Boże, Święty Mocny,
Święty a Nieśmiertelny,
zmiłuj się nad nami.

W trakcie tego śpiewu przed naszymi oczami – wszak jest to scenariusz telewizyjnego widowiska! – prof. Ziejka przedstawił „panoramę losu syberyjskiego styczniowych powstańców”, pokazując fragment „styczniowo-syberyjski” *Polonii*, namalowanej przez Jana Stykę, a znajdującej się obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Prezentacji tego obrazu towarzyszy kolejny głos z offu, podsumowujący historię powstania styczniowego:

Styczniowi powstańcy... Walczyli długo. Killkanaście miesięcy. Jedni zginęli na polach bitew. Inni na szubienicach lub pod kulami egzekucyjnych plutonów. Jeszcze innych popędzili na Sybir. Ofiara ich nie poszła jednak na marne. Stała się zacznym dla tych, którzy w roku 1914, w siwych mundurach legionistów, raz jeszcze upomnieli się o wolną Polskę. I Polskę tę odzyskali.

* * *

Traugutt Franciszka Ziejki jest dramatem historycznym, typowym dla dramatycznej literatury historycznej wielu epok. Akcja utworu, a więc i *Traugutta*, toczy się na ogół w jakimś ważnym (przełomowym?) momencie dziejowym, co pozwala wprowadzić obok postaci fikcyjnych bohaterów autentycznych, ważących na przyszłości, a zarazem wpisujących się w czas teraźniejszy. Niewątpliwie scenariusz Ziejki przywraca pamięć o słabo już dzisiaj obecnym w narodowej mitologii powstaniu styczniowym i jego przywódcy – Romualdzie Traugutcie. Ten bohaterski zryw Polaków niewątpliwie przesłoniła żywa wciąż pamięć powstania warszawskiego. Wciąż bowiem 1 sierpnia każdego roku o godzinie siedemnastej (godzinie „W”) ustaje w Warszawie i wielu miastach ruch uliczny, zaś wojskowy cmentarz na Powązkach płonie światłami przez całą noc. A przecież – co podkreślają historycy – powstanie styczniowe było najdłuższym i najbardziej krwawym zrywem wolnościowym w całej naszej historii. Trwało przeszło dwa lata i pochłonęło prawie dwieście tysięcy ofiar, w większości cywilnych. Czy momentem przełomowym stanie się film (z roku 2023 roku) wedle scenariusza i reżyserii Tadeusza Syki pt. *Powstaniec 1863* o ostatnim dowódcy, 33-letnim księdzu wikarym generale Stanisławie Brzósce? On również, jak Romuald Traugutt, został powieszony na rynku w rodzinnym Sokołowie Podlaskim 25 maja 1865 roku. Wprawdzie w wielu miastach, choćby w mojej rodzinnej Łodzi, można spacerować ulicą Romualda Traugutta (poprzednio Krótka), ale wiedza o jej patronie jest – co sprawdziłam – dosyć skromna. Dlatego z satysfakcją informuję, że dramat Franciszka Ziejki, obok scenariusza filmowego Tadeusza Syki, umieszczę – po specjalnych staraniach – w przygotowywanej przeze mnie antologii pt. *„Nasza sprawa”*. *Dramaty o powstaniu styczniowym*. (Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego i Państwowy Instytut Wydawniczy, 2024).

Utwory te wymagały rzetelnych studiów historycznych. Nie było to trudne, gdyż zarówno literatura naukowa, jak i wspomnieniowa są wyjątkowo bogate. Niezastąpiona do dzisiaj jest monumentalna, przeszło 700-stronicowa monografia Stefana Kieniewicza pt. *Powstanie styczniowe* (1963, wyd. 2 1983). Postanowiłam więc sprawdzić co z żywej, pełnej szczegółów biograficznych, spiskowych, dyplomatycznych, wreszcie bitewnych, wypełniających wspomnianą książkę, mogło za-inspirować prof. Ziejkę. Nie mam bowiem wątpliwości, że do niej – oprócz innych opracowań – sięgał. Oczywiście, projektując scenariusz telewizyjny, Franciszek Ziejka musiał użyć – jakbyśmy powiedzieli – innej formy podawczej, a więc naukową, epicką narrację zamienił na język dramatu, czyli dialog. Dialog dostosowany do wieku,

funkcji i temperamentu postaci. A jest ich – jak pamiętamy – wiele. Reprezentują różne funkcje i poglądy na temat powstania, spotykając się na niekończących się spotkaniach, decydujących o losach powstańczych spraw.

Traugutt Ziejki jest biografią literacką, czyli z konieczności fikcjonalną. Obejmuje warszawską epopeję Traugutta, którą rozpoczyna posiedzenie Rządu Narodowego, kiedy referuje sytuację na Litwie. Jego konkretna, wojskowa relacja zrobiła tak wielkie wrażenie, że otrzymał ważne zadania: w Paryżu ma spotkać się z Radą Rządu Narodowego, a głównie ze stojącym na jej czele księciem Władysławem Czartoryskim. Kieniewicz powątpiewał, czy Traugutt miał w ogóle możliwość wymiany poglądów z księciem (zob. rozdział *Zagraniczna misja Traugutta*). Ziejka to spotkanie ulokowała w Bibliotece Polskiej. Miało ono uświadomić polskiego przybysza o daremności takich dyplomatycznych starań.

Aby nie przedłużać relacji z podróży, Franciszek Ziejka nie wspomniał, że Traugutt mógł jeszcze przed Paryżem znaleźć się w Krakowie. Czy kontaktował się wówczas z kimś w tym mieście? Kieniewicz nie znalazł odpowiedzi, więc i Ziejka poprzestał na wojskowej naradzie u ojców paulinów. Ale to właśnie wtedy (1 listopada 1863 roku) generałowie – wedle Ziejki – zaproponowali Trauguttowi, aby podjął się kierownictwa Rządu Narodowego. Do tego już autor scenariusza nie wraca, ale w książce Kieniewicza znajdziemy rozdział pt. *Rząd Traugutta*, w którym znalazły się rozważania na temat oficjalnej nazwy jego stanowiska w Rządzie: naczelnik? dyktator? Kiedy do Traugutta schodzili się członkowie rządu i goście, zwracali się do niego w utworze Ziejki – zapewne z powodu konspiracji – „panie prezesie”.

Ponieważ zachowały się protokoły przesłuchania w Cytadeli, prof. Ziejka mógł zacytować – za Kieniewiczem – autentyczne oświadczenie swego bohatera z 4 maja 1864 rok:

Będąc przekonanym, że niezależność narodu jest koniecznym warunkiem prawdziwego szczęścia każdego narodu, zawsze jej pragnąłem dla swojej ojczyzny.

Były to moje pragnienia, których urzeczywistnienia oczekiwałem od boskiej sprawiedliwości miłosierdzia.

Powstania nikomu nie doradzałem, ponieważ, jako były wojskowy, widziałem całą trudność walczenia bez armii i potrzeb wojennych z państwem słynącym ze swej militarnej potęgi (Kieniewicz 1963: 623).

W dramacie Ziejki Traugutt nie był torturowany, chociaż Kieniewicz posłużył się listem Kirkorowej z 23 kwietnia 1864 roku, w którym czytamy, że po odmowie zeznań na temat swojego zaangażowania w politykę Traugutta wprowadzono (na tydzień) „do lochu ciemnego, gdzie wilgoć i ciemno, a nie dali jeść i pić, tylko chleb i wodę”. Po wypuszczeniu zaprzeczył, że był „naczelnikiem rządu rewolucyjnego” i że zna przedstawianych mu współpracowników. Rozpoznał go – dlatego m.in. został aresztowany – płk Zdanowicz, z którym służył w carskim wojsku. Część zeznań

Traugutta, tycząca np. zastrzelenia przez niego niesubordynowanego oficera, Ziejka umieścił w monologu mówionym z offu. Deklarację Traugutta, wygłoszoną przez niego podczas śledztwa, a wydrukowaną przez Kieniewicza, Ziejka cytował w różnych miejscach swego dramatu, aby przekonać o ideowości i czystości aresztowanego. I dzisiaj brzmią one aktualnie:

Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak szybkie postępy w Europie, że jej nic nie pokona; a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej rewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia wielu ludów, jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy.

Taką „społeczną burzą” było niewątpliwie dla Traugutta, a przede wszystkim dla Czerwonych, powstanie styczniowe. Równie ważne, w nawiązaniu do „idei narodowości”, wydaje się jego stwierdzenie:

Uważając to wszystko za konieczne dla siebie, nie mamy żadnego zamiaru mieszać się do innych, rozumiejąc to dobrze, że każdy naród chrześcijański prócz wspólnej zasady społecznej, mieć musi rozmaite oddzielne, sobie właściwe instytucje.

Egzekucję Traugutta Ziejka przedstawił zgodnie z historycznymi – i dodajmy licznymi, także literackimi – przekazami. Wszakże obszerniej aniżeli prof. Kieniewicz, który poświęcił temu wydarzeniu w Warszawie tylko trzy zdania:

Oznaczonego ranka [5 sierpnia 1864 – A.K.-K.] w pobliżu Cytadeli, gdzie ustawionych było pięć szubienic, napłynął z miasta gęsty tłum, szacowany na 30 tys. ludzi. Tłum asystował klęcząc, ze śpiewem *Święty Boże*. Kozacy i policja nie interweniowali. Traugutt został stracony pierwszy, Jeziorański ostatni (Kiniewicz 1963: 733–737)².

* * *

W widowisku telewizyjnym zrealizowanym przez Stanisława Zajączkowskiego, trwającym niespełna półtorej godziny, nie zabrzmiały w finale pieśni religijne, tak dobrze znane Polakom. W pierwszej chwili zdawało się, że śpiewa – silnym, charakterystycznym, dramatycznym głosem – Czesław Niemen. Był to jednak inny śpiewak, reprezentujący tę samą „generację” – Stan Borys. Do znanej strofy Norwida („gorejąc nie wiesz, czy stajesz się wolny...”) potężną muzyką orkiestrową skomponował Krzysztof Suchodolski. Ilustrowały ją na ekranie obrazy rosyjskiego bestialstwa Artura Grottgera (*Polonia, Lituania, Wojna*) i *Polonia* Jana Styki. W roli tytułowej wystąpił Jerzy Radziwiłowicz. Był niemal konterfektem wodza powstania: błada,

² Wszystkie podkreślenia pochodzą od autorki tego szkicu.

podłużna twarz w okrągłych okularach w metalowej oprawie, w czarnym surducie zapinanym pod szyję. W scenach wymagających elegancji, np. w Paryżu, nosił czarny żakiet, błyszczącą kamizelkę i czarną muszkę. W kilkudziesięciu rolach wystąpili najlepsi aktorzy krakowscy: m.in. śledczym Tuchołko, słynącym z okrucieństwa, był Jerzy Trela w carskim mundurze, z palącym się papierosem w przekrzywionych, półotwartych i śliniących się ustach; ambasadora rządu francuskiego, z drwiącym uśmiechem, zagrał Edward Lubaszenko – w eleganckim dwuczęściowym, brązowo-złotym garniturze; jako Antonina Trauguttowa czytająca list od męża przy stole wigilijnym wystąpiła Agnieszka Mandat – w czarnej żałobnej sukni z białym kołnierzykiem obszytym czarną tasiemką.

* * *

Jaki portret Romualda Traugutta oraz powstania styczniowego wyłania się ze scenariusza telewizyjnego Franciszka Ziejki? Niewątpliwie jest to postać i widowisko zarysowane wszechstronnie i wyraziście, z dbałością o historyczny przekaz. W pierwszej scenie (wiosna 1864), pełniącej funkcję prologu, jest prowadzony jako więzień w asyście dwóch żandarmów do sali przesłuchań, gdzie odpowiada na kwestionariuszowe pytania: imię i nazwisko, miejsce urodzenia, stan cywilny (druga żona z rodu Kościuszkó, dwie córki z pierwszego małżeństwa), wykształcenie (w Instytucie Petersburskim), przebieg kariery (w wojsku carskim aż do stopnia podpułkownika), udział w wojnie krymskiej, złożenie dymisji, powrót na rodzinną Litwę i „główny grzech”: wódz powstańczego oddziału. Uderza spokój przesłuchiwanego i godność, które powstrzymują pytających od jakichkolwiek aktów przemocy. Właściwa akcja rozpoczyna się od opuszczenia Litwy latem 1863 roku przy pomocy Orzeszkowej i przyjazdu do Warszawy na posiedzenie Rządu Narodowego. Jako naczelnik Traugutt nie tracił czasu. Od współpracowników domagał się konkretnych wiadomości o sytuacji powstańczej i sam również zwięźle formułował nowe zadania. Dyktatorskim tonem – jakby pisał rozkazy wojskowe – wydaje polecenia (kary, degradacje itp.). Obok stanowczości odznacza się nade wszystkim odwagą, co w swej wiekopomnej monografii podkreślił – badając zachowanie Traugutta – Stefan Kieniewicz: „nie każdemu z powstańczych działaczy było dane przejść przez komisję śledczą w sposób tak godny i nieposzlakowany” (Kieniewicz 1963: 735).

W tym samym czasie zasługi wojskowe Traugutta wysoko ocenił Paweł Jasienica:

Romuald Traugutt ocalił moralną wielkość powstania styczniowego. Inaczej by wyglądał spadek po nim, gdyby zabrakło finałowego akordu w samej Warszawie. Wobec Traugutta chóry potępień ścichały. To on sprawił, że tak prędko po pozornej klęsce mogła się dokonać pełna rehabilitacja polskiej historii. Postawa, z jaką spotkał śmierć, obdarzała go moralnym prawem do uznawania dawnej chwały za własną. Traugutt był jednym z nich. Nosił zwyczajny surdut i okulary w drucianej oprawie (Jasienica 1992: 354).

Dalej Jasienica w książce pod wymownym tytułem *Dwie drogi*, powstałej w latach 1959–1960, stwierdził:

Romuald Traugutt przystąpił do powstania styczniowego wbrew własnym poprzednim poglądom i całej linii życiowej. Zawsze postępował uczciwie, ale miał własne bezinteresowne zapatrywania na dobro kraju, różne od programu Czerwonych. Z Petersburga na wieś poleską wypchnęło go osobiste nieszczęście – zgon żony i konieczność zajęcia się wychowaniem córek. Dowództwo oddziału objął wtedy, kiedy chłodny rozum polityczny nakazywał raczej myśleć o zakończeniu akcji, w kwietniu 1863 roku. Człowiek, który dzięki cechom swego charakteru tak silnie zaważył na ogólnym wyniku walki (...) (Jasienica 1992: 354).

Tę walkę w scenariuszu Ziejki przedstawiały liczne obrazy Grottgera, przesuwające się przez ekran telewizyjny. I były wystarczająco wymowne.

Profesor Ziejka, również tworząc niezłomny konterfekt swojego bohatera, ogłędnie wprowadził – zapewne celowo – dwa rzutujące na jego biografię ważne epizody. Po pierwsze, tylko w prologu dramatu wspomniał o sumiennej, nieposzlakowanej jego służbie w armii carskiej. Ukończywszy w 1842 roku ze srebrnym medalem gimnazjum w Świsłoczy, 16-letni Traugutt próbował bezskutecznie dostać się do Głównej Szkoły Inżynierów w Petersburgu. Wstąpił więc – jak wielu Polaków – do wojska rosyjskiego. W roku 1844 zdał egzamin na stopień junkra do saperów i tak rozpoczął siedemnastoletnią służbę w rosyjskiej armii, którą zakończył w roku 1862 w stopniu podpułkownika. Prawdziwy chrzest bojowy przeżył w roku 1848, walcząc przeciwko Węgrom pod wodzą generała Iwana Paskiewicza, który – przypomnijmy – krwawo stłumił polskie powstanie w roku 1832. Za udział w węgierskiej kampanii otrzymał srebrny medal i awansował na stopień porucznika. Następnie wziął udział w wojnie krymskiej. Za zasługi w obronie Sewastopola dostał nowe medale i stopień sztabkapitana. Ostatecznie, odznaczony orderem św. Anny III stopnia, złożył w roku 1862 dymisję z powodów rodzinnych i wraz z dwiema córeczkami powrócił do ojcowskiego majątku w Ostrowie. Biografowie Traugutta przekonują, że nie był „Konradem Wallenrodem”, nie angażował się w Petersburgu do patriotycznych „kółek polskich”. Po wtóre, znalazłszy się na Litwie, pomimo wykształcenia wojskowego, na co liczone, nie poszedł do lasu, gdzie z przeważającą siłą Rosjan walczyły polskie oddziały. Właśnie pytanie: dlaczego tak się o ciągał?, rzuciło niekorzystne światło na postać przyszłego wodza powstania styczniowego. Badacze do dzisiaj tę wojskową karierę w rosyjskiej armii Traugutta albo przemilczają, albo marginalizują. Tak też uczynił Franciszek Ziejka, nie przypomniawszy polskiej widowni telewizyjnego spektaklu – z wyjątkiem pierwszej sceny, że „narodowy męczennik za ojczyznę i wiarę” nosił rosyjski mundur, ozdobiony carskimi krzyżami (Rusin 2002: 25–61).

Profesor Ziejka przedstawił Traugutta jako żarliwego katolika (modlitwy, spowiedź), ale nie antycypował późniejszych starań o jego wyniesienie na ołtarze.

Oczywiście, zacytował określenie Elizy Orzeszkowej „człowiek świętego imienia” (*Gloria victis*), lecz pominął wstydlivy fakt, że w procesie w Cytadeli stróż z żoną zeznali „o intymnych stosunkach” łączących rozwiedzioną aktorkę 34-letnią wdowę Helenę Kirkorową z 38-letnim Romualdem, mieszkających we wspólnym mieszkaniu przy ul. Smolnej (zob. Halicz 1960–1961, t. 2, cz. 1: 288, 294). W swoim dramacie Ziejka konsekwentnie przedstawia Kirkorową jako małomówną i oddaną gospodynię oraz sekretarkę Traugutta. Warto jednak przypomnieć, jak starający się o beatyfikację naczelnika Rządu Narodowego katolicki pisarz Jan Dobraczyński, autor biograficznej powieści pt. *Piąty akt* (1962), usprawiedliwiał grzeszną naturę człowieka:

Bóg dlatego zostawia nas samych, abyśmy zrozumieli, że sami niewiele potrafimy — mówi [Traugutt – A.K.-K] w rozmowie z Kirkorową.

Wszyscy jesteśmy święci. (...) Wszyscy jesteśmy odkupieni świętą krwią — oświadcza [Traugutt – A.K.-K.] przesłuchującym go Rosjanom (Dobraczyński 1976: 227, 264, za: Rusin 2002: 146).

* * *

Scenariusz telewizyjny Franciszka Ziejki jest jedynym powojennym dramatem poświęconym Trauguttowi, lecz nieodnotowanym przez Joannę Rusin, która sporządziła obszerny spis dzieł literackich poświęconych ostatniemu dyktatorowi powstania, w tym jednego z pierwszych „wierszy żałobnych” pt. *Pamięci Traugutta* Kornela Ujejskiego (1872). Badaczka w swej monografii zajęła się czterema dramatami, napisanymi w latach 1913–1933, w których znalazła się postać Traugutta (Rusin 2002: 231).

Oto ich lista:

- Józef Relidziński, *Traugutt. Fragmenty dramatu*;
- Janusz Saryusz Kamocki, *Traugutt. Sześć chwil życia bohatera*;
- Janusz Rzewnicki, 1863. *Obrazy sceniczne z powstania styczniowego*;
- Zygmunt Kisielewski, *Margrabia. Sztuka historyczna w 4 aktach*.

Z tej listy tylko w *Margrabim* Traugutt nie jest postacią pierwszoplanową, gdyż występuje jedynie w czwartym akcie „sztuki historycznej” Kisielewskiego. Ich (fikcjonalne) spotkanie służyło „aktualizacji historii”. Obie postaci miały budować kult Marszałka Józefa Piłsudskiego, promieniującego „wodzowską charyzmą”. Zapominając o owej wątpliwej zasłudze, Aleksandra Wielopolskiego, iż ogłosił „brankę” do carskiej armii, Kisielewski nazwał i Margrabiego, i Traugutta „mocarzami ducha”. Pozostałe dramaty, jak *Traugutt* Relidzińskiego naśladują *Wesele* Wyspiańskiego, tworząc ceny wizyjno-symboliczne, zaś w zakończeniu nakładając Trauguttowi (przez Bezimiennego) koronę cierniową jako „Golgoty Polskiej Królowiu”. Z kolei *Traugutt* Kamockiego przedstawia w pięciu aktach całą epopeję „bohatera”, od dowodzenia

oddziałem powstańczym na Polesiu po śmierć na wzgórzach Cytadeli, kiedy wypowiada następujące słowa: „Życie moje było jednym marzeniem o Polsce wolnej (...), wszystko składałem Jej w ofierze (...), aby nic nie uronić z wielkości idei (...) reszta w rękę Boga” (1919:). Jan Rzewnicki „obrazy sceniczne z powstania styczniowego” rozpoczął od krwawej manifestacji w Warszawie 27 lutego 1861 i prowadził historię powstania aż do egzekucji członków Rządu Narodowego, którzy idą na śmierć jak „święci męczennicy”. W tym trzyaktowym dramacie, pisany wierszem, Traugutt tak określa swoje powołanie: „Otom służebnik karny Pana mego / Niech mi się stanie według wskazań Jego!” (za: Rusin 2002: 175, 131, 138–140).

Badając patriotyczny kanon literatury dramatycznej, Joanna Rusin określiła go mianem *minorum gentium*. Utwór Franciszka Ziejki, choć także kultywował ów „męczeński aspekt Trauguttowej legendy”, nad ten poziom – nie mam co do tego wątpliwości – wyrastał wysoko. Może dlatego, że realizował formułę „teatru faktu”?

Pamięci Traugutta

Kornel Ujejski

Na stoku cytadeli poniósł śmierć okrutną...
 Nie ginie, kto za wiarę i wolność umiera;
 A jednak grób zarasta pamięć się zaciera,
 To smutno!

Ledwie dla własnych potrzeb wystarcza uczucie,
 Przestano cześć oddawać żałobnym pamiątkom –
 I brakło chleba twoim sierocym dziewczątkom,
 Traugucie!

Poskarżę się przed tobą, coś trwał do ostatka:
 Upada Polska – z winy nie dzikich Moskali,
 Nie chytrych Niemców... na własne dzieci się żali
 Ta matka.

Bluźnią jej, urągają, a w każdym bluźmercu
 Już jest zatrute ziarno, co w zdradę kiełkuje;
 Okropne idą czasy, okropne... och, czuję,
 Tu w sercu!

Dokończą pieśń przedzgonną ostatnie łabędzie –
 I ścichnie na wiek cały. Powiedz, ta ich Polska,
 Ona ewangeliczna, ona apostołska,
 Czy będzie?

On rzekł: Jeżeli z wiernych trzech tylko zostanie,
Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się ciałem,
I będzie!

– A jeżeli nie znajdzie i trzech, co się stanie?
On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz powtórzą
Przebyte już żywota i Polskę wysłużą,
I będzie!

Wiersz napisany w Zabrze w maju 1872 roku, a następnie opublikowany w lwowskim tygodniku „Świt” (1872, nr 15) pt. *Z pamięci Traugutowi*, wydrukowany z następującym objaśnieniem: „Wiersz ten udzielony przez poetę został wygłoszony w kółku prywatnym, które się zajęło zbieraniem składki na wsparcie córek po śp. Romualdzie Traugucie”.

Gorąco dziękuję Pani Marii Dworakowskiej z Instytutu Teatralnego im. Z. Raszewskiego za pomoc w uzyskaniu egzemplarza *Traugutta* Franciszka Ziejki, złożonego w Oddziale Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej.

Bibliografia

- Dobraczyński Jan (1976). *Piąty akt*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Hahn Wiktor (1913). *Rok 1863 w dramacie polskim*. Lwów: nakł. Tow. im. Piotra Skargi.
- Halicz Emanuel (1960–1961). *Proces Romualda Traugutta i Rządu Narodowego. Akta Auditorium Polowego z lat 1863–1864*, t. 1–4, oprac. oprac. Anna Borkiewicz et al. Warszawa: PWN (seria: Źródła Historyczne – Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, t. 2).
- Jasińska Maria (1971). *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*. Warszawa: PWN.
- Jasienica Paweł (1992). *Dwie drogi*. Warszawa: Czytelnik.
- Kamocki Janusz Sariusz (1919). *Traugutt. Szczęść chwil życia bohatera*. W: *Pierwsze-ostatnie...*, przedm. Józef Drabowicz. Kraków: Kraków: nakładem rodziny, skł. gł. Księgarnia G. Gebethnera i Spółki,
- Kieniewicz Stefan (1963). *Powstanie styczniowe*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Historyczne. Wyd. 2: 1983, PWN.
- Kisielewski Zygmunt (1933). *Margrabia. Sztuka historyczna w 4 aktach*. Warszawa: Dom Książki Polskiej.

- Kita Jarosław (2023). Okres powolnego rozwoju 1831–1864. W: *Łódź przez wieki. Rozwój miasta 1820–1914*. Redakcja Jarosław Kita, tom 2, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2023, s. 57–75.
- Relidzyński Józef (1917). Traugutt. Fragmenty dramatu. W: *Laury i ciernie*. Kraków: nakł. Centralnego Biura Wydawnictw N. K. N., . Pierwodruk pierwszego aktu dramatu: *Nowa Reforma* 1913, 29.
- Rusin Joanna (2002). *Człowiek świętego imienia. Legenda Traugutta w piśmiennictwie polskim XIX i XX wieku*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Rzewnicki Jan (1930). *1863. Obrazy sceniczne z powstania styczniowego*. Warszawa: nakł. Księgarni F. Hoesicka.
- Zembrzuska Marta (red). (2014). „dziś zapomniany grób...”. *Dramaty o Powstaniu Styczniowym*, współpr. red. Kacper Gugąła, Katarzyna Kraińska, ryciny z kolekcji Krzysztofa Kura. Warszawa: Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza.
- Ziejka Franciszek. *Traugutt. Scenariusz widowiska telewizyjnego*, maszynopis, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie.